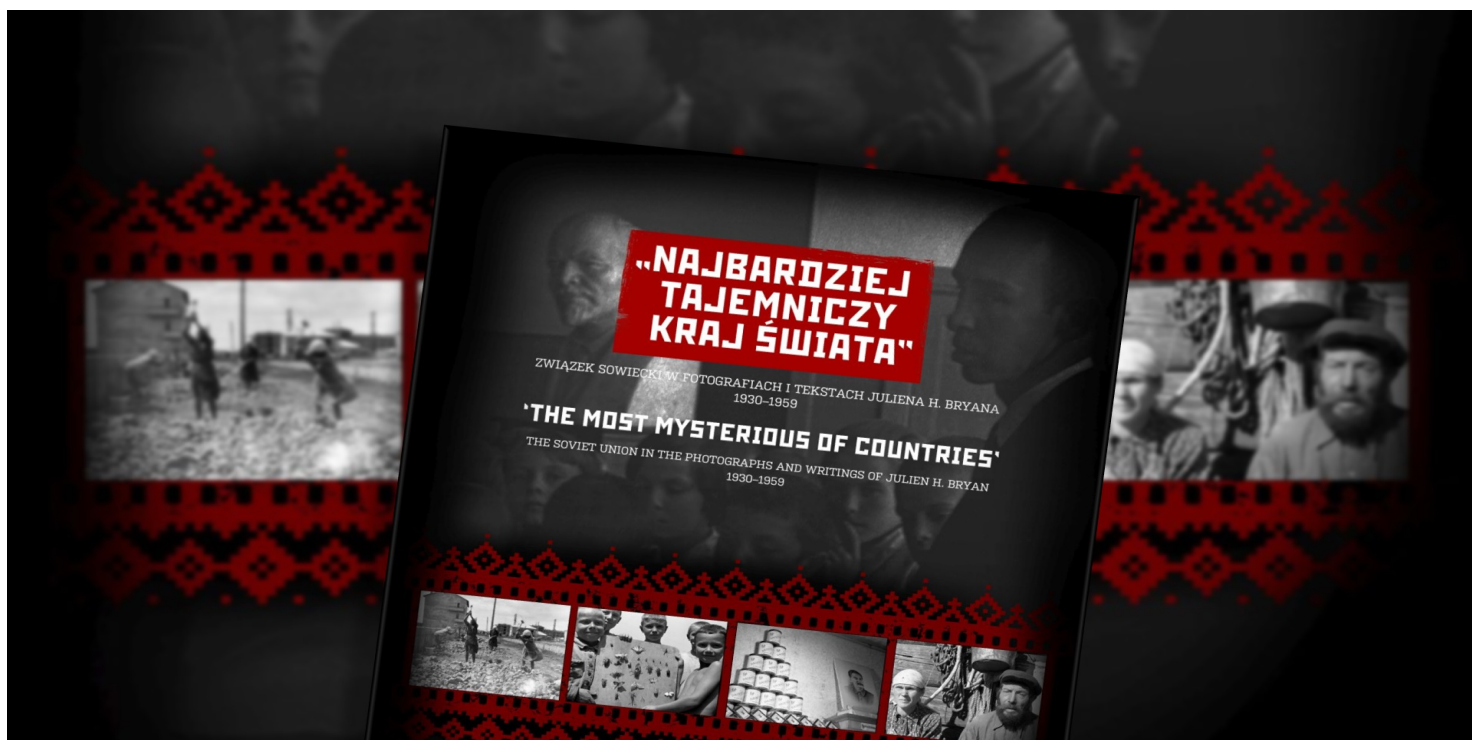


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/74720,Najbardziej-tajemniczy-kraj-swiata.html>



WYWIAD

Najbardziej tajemniczy kraj świata...

Autor: TOMASZ STEMPOWSKI, RAFAŁ LEŚKIEWICZ

25.09.2020

O Julienie Bryanie i jego podróżach do Związku Sowieckiego z Tomaszem Stempowskim, autorem książki „Najbardziej tajemniczy kraj świata”. *Związek Sowiecki w fotografiach i tekstach Julienu H. Bryana 1930-1959*, rozmawia dr Rafał Leśkiewicz, redaktor naczelny portalu przystanekhistoria.pl.

dr Rafał Leśkiewicz (RL): Julien H. Bryan znany jest w Polsce przede wszystkim jako autor zdjęć

dokumentujących oblężenie Warszawy w 1939 r. Jego zdjęcia z września'39 r. stanowią niezwykle sugestywny i dosłowny obraz z jednej strony heroizmu Warszawiaków, z drugiej zaś są świadectwem okrucieństwa Niemców w pierwszych dniach wojny. Album którego jest Pan Autorem, przedstawia zarówno wcześniejszą jak i powojenną aktywność tego znanego reportera. Jak to się stało, że Bryan pojawia się w ZSRS i to kilkakrotnie?

Tomasz Stempowski (TS): Zdecydowała jego ciekawość świata i ludzi. W 1930 r. Bryan, był młodym człowiekiem, który chciał podróżować, robić zdjęcia i filmy. Wybrał Związek Sowiecki, bo jak to ujął w słowach, wykorzystanych w tytule albumu, był to najbardziej tajemniczy kraj świata. Nie tylko zresztą według niego, także dla znacznej części amerykańskiego społeczeństwa. Już przed rewolucją Amerykanie fascynowali się Rosją. Sama wielkość kraju przyciągała ich uwagę. Ponadto – co może wydawać się zaskakujące – dostrzegali oni podobieństwa między swoją ojczyzną a Rosją. Bryan napisał np.:

„Oba kraje są olbrzymie i bogate, posiadają niezliczone, jeszcze niezagospodarowane zasoby. Oba narody są pionierami, którzy kochają przygodę, ekspansję oraz wyznaczanie sobie nowych celów. Oba są nadal blisko czasów Dzikiego Zachodu i drewnianych chatek”.

Ciekawość Amerykanów wzrosła jeszcze po rewolucji. Stany Zjednoczone do 1933 r. nie utrzymywały oficjalnych stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim. Przepływ informacji i oczywiście podróże były utrudnione. Jednocześnie napływające z tego kraju doniesienia były często sprzeczne. Prasa pisała zarazem o prześladowaniach i nędzy, jak i rozwoju przemysłu i kultury. Działania sowieckiej propagandy dodatkowo zaciemniały obraz. Trzeba pamiętać, że po krachu w 1929 r. rozpoczął się wielki kryzys, którego skutki dotknęły milionów Amerykanów. Codziennie mogli oni obserwować kolejki po darmowy posiłek, czemu Sowieci przeciwstawiali obraz uśmiechniętych robotników pracujących w nowych fabrykach. To niemal niewiarygodne, ale w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1931 r. agencja Amtorg w Nowym Jorku, pośrednicząca w kontaktach gospodarczych między oboma krajami, otrzymała ponad sto tysięcy podań o wizę od Amerykanów chcących wyemigrować do Związku Sowieckiego. Trudno było rozstrzygnąć, jak naprawdę wygląda sytuacja w tym kraju. Wydawało się, że aby się tego dowiedzieć, trzeba tam pojechać. Więc gdy w 1930 r. Bryan natknął się w gazecie na ogłoszenie o wyjeździe organizowanym przez specjalistę od Rosji Maurice'a Hindusa, nie namyślał się długo i pojechał. To, co zobaczył, zafascynowało go na tyle, że wracał tam przez kolejne siedem lat. Sam stał się ekspertem. Pracował jako przewodnik podobnych wypraw, w jakiej sam uczestniczył. Wygłaszał również prelekcje o Związku Sowieckim, ilustrowane zrobionymi przez siebie zdjęciami i filmami, które przyciągały tysiące widzów.



**Kobiety pracujące przy budowie
Hotelu „Moskwa” w Moskwie,
1935 r. Autor zdjęcia: Julien
Bryan. Fot. z zasobu IPN, Kolekcja
Julienu Bryana w Warszawie**

RL: Zdjęć z pobytu Bryana w Związku Sowieckim jest bardzo dużo. Jakie przyjął Pan kryteria doboru poszczególnych fotografii do publikacji?

Stany Zjednoczone do 1933 r. nie utrzymywały oficjalnych stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim. Przepływ informacji i oczywiście podróże były utrudnione. Jednocześnie napływające z tego kraju doniesienia były często sprzeczne. Prasa pisała zarazem o prześladowaniach i nędzy, jak i rozwoju przemysłu i kultury. Działania sowieckiej propagandy dodatkowo zaciemniały obraz.

TS: Nim przystąpiłem do selekcji, przez dłuższy czas poznawałem zbiór. Niestety wiele fotografii z kolekcji jest słabo opisanych lub w ogóle brakuje informacji, co przedstawiają. Ustalenie tego było bardzo pracochłonne, a czasami okazywało się niemożliwe. Bryan fotografował Związek Sowiecki przez trzy dekady i poruszał się po

olbrzymim terenie, od Moskwy i Leningradu, przez Białoruś, Ukrainę, Kazachstan, Turkmenię po Kaukaz i odległe rejony Syberii. Wykonał w tym czasie tysiące zdjęć. Stanąłem przed dylematem, czy wybrać jakiś węższy okres czasu lub wątek tematyczny, czy pokazać w przekroju całą kolekcję sowieckich zdjęć Bryana. Pierwszy wariant dawał szansę na przygotowanie publikacji bardziej spójnej, ale wyłączał z niej wiele świetnych fotografii. Drugi stwarzał groźbę chaosu, jednak umożliwiał szerszą prezentację dokonań amerykańskiego fotografa. Wybrałem tę drugą ewentualność, bowiem w mojej ocenie Julien Bryan – choć nakładem IPN ukazały się już dwa albumy jego zdjęć z września 1939 r. – wciąż pozostaje fotografem nieznanym i niedocenionym. Chciałem pokazać, jak bogata jest jego twórczość. Zdjęcia zdecydowałem się zebrać w trzech oddzielnych rozdziałach poświęconych kolejnym dekadom, od lat trzydziestych do pięćdziesiątych. W każdym z tych okresów sytuacja w Związku Sowieckim była inna, zmieniały się też przyczyny wizyt Bryana i ich charakter, a co za tym idzie także zdjęcia.

Wybierając fotografie starałem się z jednej strony możliwie wszechstronnie pokazać Związek Sowiecki, oczywiście w zakresie, w jakim pozwalają na to zachowane zdjęcia, z drugiej chciałem nakreślić sylwetkę twórczą Bryana. Dlatego w pewnym sensie pozwoliłem decydować jemu samemu. Są takie tematy, na które zwracał uwagę w każdym odwiedzionym kraju, np. los dzieci, religia, pozycja kobiet, teatr, szkoły, rolnictwo itp. Uznałem, że muszę uszanować jego zainteresowania. Chciałem także ukazać tradycje fotograficzne, które go ukształtowały. Bryan był przede wszystkim filmowcem, co skutkowało tym, że o fotografii myślał w kategoriach sekwencji obrazów. Dobrze pokazują to zdjęcia z lat czterdziestych układające się w rodzaj fotoreportażu o pracy UNRRA na Białorusi i Ukrainie. Duży wpływ miała na niego także tradycja travelogue'u, czyli prelekcji na temat różnych krajów, ilustrowanych filmami lub przeźroczyami, często kolorowanymi. Dlatego w albumie zamieściłem reprodukcje ręcznie kolorowanych przeźroczy wykorzystywanych do takich pokazów, które często są powtórzeniem scen z czarnobiałych fotografii. Oczywiście starałem się wybrać ujęcia atrakcyjne wizualnie oraz takie, które zawierają treści mogące zainteresować czytelników, jak zdjęcia z lalkowego przedstawienia propagandowego, w którym Polacy pokazani zostali jako wrogowie.

RL: W jaki sposób zdjęcia z pobytu Bryana w Związku Sowieckim znalazły się w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej?

Świetne są jego fotografie reportażowe i dokumentalne pokazujące paradoksy sowieckiej codzienności i wszechobecność propagandy, np.: fotografia mężczyzn w zakładzie fryzjerskim w Moskwie w 1935 r., którzy sami się golą, lub kadry z tego samego roku pokazujące kobiety pracujące bez zabezpieczeń na wysokości przy budowie

hotelu „Moskwa”.

TS: Julienem Bryanem zainteresowaliśmy się ponad dziesięć lat temu. W związku z przypadającą wtedy okrągłą rocznicą wybuchu II wojny światowej robiliśmy przegląd zdjęć dokumentujących niemiecką napaść na Polskę w 1939 r. Szybko okazało się, że większość z nich została zrobiona przez żołnierzy Wehrmachtu i reprezentuje ich punkt widzenia. Wyjątkiem były właśnie świetne zdjęcia Juliana Bryana z oblężenia Warszawy. W internecie udało się znaleźć stronę *International Film Foundation* kierowanej przez syna Juliana, Sama. Nawiązaliśmy kontakt i szybko okazało się, że, tak jak ojciec, jest on bardzo przychylny Polsce i otwarty na współpracę. Wkrótce IPN podpisał z nim porozumienie, w rezultacie którego do zasobu archiwum Instytutu trafiły kopie cyfrowe zdjęć Bryana z Polski i Niemiec, których oryginały przechowywane są w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Sam Bryan zdradził też, że w swoim prywatnym archiwum posiada jeszcze między innym zbiór zdjęć ojca ze Związku Sowieckiego. Ponieważ historia Polski jest silnie związana z tym, co działo się za naszą wschodnią granicą, byliśmy zainteresowani tym materiałem. Sam Bryan zgodził się podpisać aneks do wcześniejszej umowy, dzięki czemu mogliśmy zeskanować tę część spuścizny jego ojca i włączyć cyfrowe kopie zdjęć i dokumentów do zasobu IPN. Podkreślić trzeba szczodrość Sama Bryana, który zupełnie bezinteresownie zgodził się na skopiowanie należących do niego materiałów i ich wykorzystywanie w działalności statutowej Instytutu.

RL: Oprócz fotografii w albumie znalazły się trzy artykuły napisane przez Juliana Bryana. Jeden z nich zatytułowany "Przygody wśród syberyjskich pasterzy reniferów" z 1935 r. ma charakter reportażu. Dwa pozostałe "Jak zdobywam zdjęcia" i "Gdybym miał to zrobić ponownie" mają bardziej osobisty wymiar. O czym pisze Bryan w swoich tekstach znajdujących się w albumie?

TS: W „Przygodach wśród syberyjskich pasterzy reniferów” Bryan opowiada o podróży na tereny zamieszkałe przez Tunguzów (współcześnie nazywanych Ewenkami), którą w 1934 r. odbył w towarzystwie rosyjskiego etnografa Bernharda Petri, kilka lat później zamordowanego w stalinowskich czystkach. Amerykański fotograf opowiada o tradycyjnym sposobie życia Tunguzów i o tym, jak zmienia się ono pod wpływem działań sowieckiej administracji. Opowiada przez pryzmat swoich doświadczeń, opisuje m.in. przyjaźń z dwunastoletnią Nutką, mistrzynią polowań na wiewiórki, która nie mogła się nadziwić, że on, dorosły mężczyzna, nie potrafi polować. Tekst pokazuje również, jak Bryan potrafił zmienić punkt widzenia i spojrzeć na siebie z perspektywy swojego rozmówcy.

„Jak zdobywam zdjęcia” to fragmenty przygotowywanej przez Bryana, ale nieukończonych, książki. Chciał w niej przedstawić swoje zawodowe doświadczenia związane z podróżami oraz fotografowaniem i filmowaniem w różnych rejonach świata. W albumie znalazły się fragmenty dotyczące sowieckiej Rosji.

Ostatni tekst „Gdybym miał to zrobić ponownie” to swoisty poradnik, jak przygotować się do fotografowania w nieznanym kraju.



Obrzędy szamańskie Tunguzów.

120 km na północ od osady

Kaczug w Kraju

Zachodniosyberyjskim, 1934 r.

Ręcznie kolorowane szklane

przeźrocze. Autor: Julien Bryan. Z

zasobu IPN, Kolekcja Juliana

Bryana w Warszawie

RL: Czego nowego możemy się dowiedzieć o Związku Sowieckim przeglądając fotografie wykonane przez Juliana Bryana?

Bryan fotografował Związek Sowiecki przez trzy dekady i poruszał się po olbrzymim terenie, od Moskwy i Leningradu, przez Białoruś, Ukrainę, Kazachstan, Turkmenię po Kaukaz i odległe rejony Syberii. Wykonał w tym czasie tysiące zdjęć.

TS: Zdjęcia i teksty Bryana mogą nam z pewnością zwrócić uwagę na te aspekty historii, o których zdarza się nam zapominać. Mamy tendencję do postrzegania Związku Sowieckiego w kategoriach wyłącznie politycznych, jako pewną całość. Tymczasem Bryan fotografował nie tyle Związek Sowiecki, co mieszkających tam ludzi. Dzięki temu pokazał panujące w tym kraju różnicowanie. Bo co wspólne miało życie urzędnika

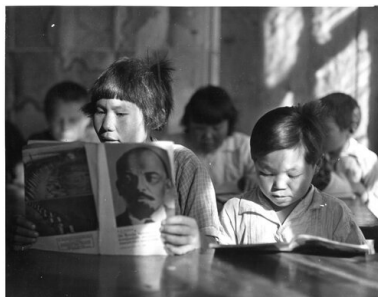
sowieckiego ministerstwa z doświadczeniem tunguskiego hodowcy reniferów. Bryan uwiecznił obu. Już samo oddalenie geograficzne miejsc, w których robił zdjęcia, uświadamia, jak bardzo zróżnicowany był to kraj, lub może raczej, że tak naprawdę było to wiele krajów zebranych pod jedną nazwą. Równocześnie znajdziemy u Bryana obrazy, które pokazują, w jaki sposób Sowieci starali się te kraje i ludzi zebrać i kontrolować. Widać na nich przede wszystkim wszechobecną propagandę, która wszystkim obywatelom stara się narzucić obcą im komunistyczną ideologię. Świetnie widać to na fotografii tunguskich dzieci uczących się w szkole w obwodzie irkuckim z podręcznika, którego okładka zawiera portret Lenina.

RL: Czy analizując dorobek reporterski Bryana z jego podróży do ZSRS można się pokusić o stwierdzenie, że Sowiety go fascynowały?

TS: Z pewnością tak. Jak mówiłem, to właśnie wyjazd do Związku Sowieckiego rozpoczął jego karierę podróżnika i filmowca, a później Bryan wracał do tego kraju wielokrotnie. Zrobił tam tysiące zdjęć, nakręcił kilka filmów dokumentalnych i napisał o nim parę tekstów. Jednocześnie jednak powinniśmy patrzeć na tę fascynację w kontekście całej drogi zawodowej Bryana, który robił zdjęcia i filmował na pięciu kontynentach. Krajom Ameryki Południowej poświęcił na przykład ponad dwadzieścia filmów. Przecież w Polsce był przynajmniej sześć razy i to właśnie do naszego kraju przyjechał tuż przed śmiercią. Był już wtedy chory i w podróży towarzyszył mu syn Sam. Związek Sowiecki był więc tylko jedną z jego pasji i chyba nie największą.

RL: Na koniec chciałbym zapytać, które ze zdjęć opublikowanych w albumie jest dla Pana najciekawsze?

TS: To zdecydowanie najtrudniejsze pytanie. Bryan zrobił tak wiele dobrych zdjęć różnych gatunków, że wybór jednego jest niemal niemożliwy. Świetne są jego fotografie reportażowe i dokumentalne pokazujące paradoksy sowieckiej codzienności i wszechobecność propagandy, np.: fotografia mężczyzn w zakładzie fryzjerskim w Moskwie w 1935 r., którzy sami się golą, lub kadry z tego samego roku pokazujące kobiety pracujące bez zabezpieczeń na wysokości przy budowie hotelu „Moskwa” albo ujęcia z 1946 r. z Mińska przedstawiające dzieci w przedszkolu bawiące się pod baczny spojrzeniem Stalina spoglądającego z wiszącego na ścianie portretu. Bardzo cenne są fotografie etnograficzne, dokumentujące obyczaje ludów Kaukazu i Syberii, w tym unikatowe ujęcia z obrzędów szamańskich Ewenków. Są też takie kadry, które skrótowo charakteryzują szersze zjawiska społeczne, polityczne lub ekonomiczne, jak fotografia amerykańskich puszek z mlekiem z dostaw UNRRA stojących na półce w sklepie obok portretu Stalina.



**Szkoła we wsi Wierszno-Tuturo w
rejonie kaczugskim w obwodzie
irkuckim, 1934 r. Autor zdjęcia:
Julien Bryan. Fot. z zasobu IPN,
Kolekcja Julienu Bryana w
Warszawie**

Sam Bryan zdradził też, że w swoim prywatnym archiwum posiada jeszcze między innymi zbiór zdjęć ojca ze Związku Sowieckiego. Ponieważ historia Polski jest silnie związana z tym, co działo się za naszą wschodnią granicą, byliśmy zainteresowani tym materiałem.

Mnie jednak najbardziej fascynują portrety. To właśnie w nich najlepiej widać stosunek Bryana do drugiego człowieka i chęć nawiązania z nim rozmowy. Jak kiedyś powiedział: brał ludzi takimi, jakimi są, nie, jakimi on chciałby, żeby byli. To widać na zdjęciach. Twarze portretowanych zdradzają zaufanie do fotografa. Nie ma w nich napięcia, sztuczności. Ci, którzy stoją przed obiektywem aparatu, wprawdzie pozują, ale zachowują swobodę. Bryan pokazuje ich w ich naturalnym otoczeniu. Charakterystyczne, że często używa nie typowego dla portretu układu pionowego, lecz wybiera orientację horyzontalną, która wymusza większą obecność tła w kadrze. A tłem dla portretowanych osób są inni ludzie, ulica, kawałek muru lub po prostu niebo. Bryan nie próbuje ich wyizolować i przyszpilić, jak dzieci trzymające tablice z owadami na zdjęciu wykonanym w Charkowie w 1934 r. Gdybym musiał wybrać tylko jeden z portretów zrobionych przez Bryana, zdecydowałbym się chyba na kolorowe zdjęcie chłopca zamykające album. Jest w nim wszystko, o czym wspominałem.

RL: Dziękuję za rozmowę.

Nota wydawnicza o albumie IPN: *Najbardziej tajemniczy kraj świata*. Związek Sowiecki w fotografiach i tekstach Julienu H. Bryana 1930 - 1959

Album ten można kupić w księgarniach stacjonarnych Instytutu Pamięci Narodowej oraz w księgarni internetowej Instytutu: [IPN.poczytaj.pl/ksiazka/Najbardziej tajemniczy kraj świata...](http://IPN.poczytaj.pl/ksiazka/Najbardziej_tajemniczy_kraj_swjata...)

COFNIJ SIĘ